

Komentarz do uwag Adama Chmielewskiego

Miłowit Kuniński

Adam Chmielewski zadał ważne pytania, które oczywiście wymagają odpowiedzi, gdyż mój tekst pozostawia wiele niedopowiedzeń.

Transcendencja a podstawy form życia społecznego

Rozumowanie moje jest proste. Demokracja jest często traktowana jako wyjątkowa forma życia społecznego (politycznego), czasem najlepsza z dotychczasowych lub zgoła najlepsza z możliwych (np. z dodatkiem „liberalna”) albo jeszcze inaczej, jako samowystarczalna forma organizacji życia społecznego. Doświadczenie polityczne Zachodu (w tym częściowo także nasze, polskie) ostatnich 100-150 lat jest przede wszystkim związane z demokracją liberalną, przy wszystkich różnicach wynikających z lokalnych warunków i tradycji historycznej. Doświadczenie to obejmuje także konfrontację z dwoma totalitaryzmami i różnymi ustrojami autorytarnymi. Nic więc dziwnego, że demokracji przypisuje się wiele cech lub zgoła czyni ją przedmiotem kultu. W związku z tym można postawić pytanie, czy demokracja ma cechy, które radykalnie różnią ją od innych znanych ustrojów i czy są to cechy wyłącznie lub przede wszystkim pozytywne. Drugie pytanie dotyczy samoistności lub wtórności tych cech.

Różne analizy demokracji pokazują, iż ma ona wiele mankamentów. Inne ustroje mają też swoje wady. Można więc próbować porównywać ustroje pod tym względem (rzecz znana w dziejach filozofii, w teorii polityki i w politologii) i demokracja na ich tle nie wypada najlepiej (np. gdy rozważamy problem urzeczywistniania dobra ogółu czy dóbr publicznych). Pytanie drugie jest filozoficznie ważniejsze. Starałem się pokazać, że wiele cech przypisywanych demokracji np. posłuszeństwo obywatelskie, stabilność, ład pokojowy, poszanowanie praw jednostki, wolność, równość, występuje w różnych ustrojach, wcześniejszych lub bardziej trwałych od demokracji. Lecz nie o pokazywanie

podobieństw tu idzie. Ważne jest, by traktować owe właściwości jako powtarzające się w różnych ustrojach (natężenie ich może być różne), bo posiadają one naturę bardziej podstawową niż formy ustrojowe, w których się przejawiają. Dalszy krok to uznanie, iż właściwości te są związane z podstawowym porządkiem, który ze względu na jego racjonalność i doskonałość można uznać za boski w sensie, w jakim rozumieli go Grecy. Można też potraktować go jako wytworzony przez ewolucję. Transcendentne podstawy różnych form społecznych w tym demokracji, to właśnie racjonalność rzeczywistości, metafizyczny porządek, który ma różne poziomy ontyczne. Od transcendentnego, metafizycznego porządku **można** przejść do uznania, iż jego boska natura (tak jak ją rozumieli Grecy) ma związek z aktem stwórczym i boskim rozumem. Podkreślam „można”, gdyż filozoficzna argumentacja na rzecz tej tezy jest złożona i budzi zasadniczą wątpliwość, czy nie popełnia się w niej błędu *petitionis principii*. Dlatego napisałem, że skłaniam się ku tej tezie, choć nie umiem podać dobrych argumentów. Kogo deizm czy teizm nie przekonują, może poprzestać np. na teorii samoregulujących się układów złożonych.

Istotnie, uważam, że różne formy organizacji życia społecznego (politycznego), w tym także demokracja, są niesamowystarczalne, lecz zależne od podstawowego porządku metafizycznego. Natomiast demokracja stała się przedmiotem moich rozważań z powodów wyżej wspomnianych: jest oceniana przesadnie i jest naturalnym punktem odniesienia w rozważaniach o polityce, gdyż stanowi część naszego współczesnego doświadczenia; jest rzeczywistością, w której żyjemy. Ponieważ, jak pisze Adam Chmielewski, „zwolennicy (i nie tylko – M.K.) demokracji zapominają o przeddemokratycznych warunkach jej możliwości”, warto pokusić się o ich wskazanie. Nie mam złudzeń co do praktycznych skutków filozoficznych rozważań. Nie liczę na zmianę stosunku zwolenników demokracji na bardziej umiarkowaną wobec niej postawę, a tym bardziej na odrzucenie przez nich demokracji. Mam na uwadze tych, których interesuje filozofia polityczna, bo wiem, że jeśli się ze mną nie zgadzają, to podejmą polemikę, by skłonić mnie do większej precyzji lub ewentualnie do zmiany stanowiska. Czy odniosą sukces, to się okaże.

Warunki transcendentne a prawo grawitacji

Ironia dobrze wpływa na dyskusję. Właśnie idzie o to, że z prawem grawitacji liczymy się nie myśląc lub zgoła nie wiedząc o nim. Jeśli zaś o nim wiemy, to – poza nielicznymi wyjątkami – nie twierdzimy, że grawitacja zależy od naszej woli jednostkowej lub zbiorowej. Gdy zaś w idzie o warunki przeddemokratyczne demokracji, to nie są one traktowane jako inwarianty, na które nie ma się wpływu. Jest odwrotnie. Na gruncie demokracji, ze względu na jej skłonność do wkraczania we wszystkie sfery życia, a nie jedynie w sferę polityczną, owe warunki są traktowane jako poddające się demokratycznej kontroli, zmianie czy nawet zniesieniu. W konsekwencji demokracja żywi się złudzeniami, że może zapanować nad owymi warunkami dotychczas determinującymi sferę polityczną, a nawet szerzej – sferę społeczną. Te złudzenia mają skutki praktyczne: to, co stanowi podstawy demokracji jest przesłonięte pozorami, a to z kolei potęguje niespójność między demokracją a jej uwarunkowaniami. Entuzjastyczni zwolennicy demokracji postępują jak ludzie, którzy skacząc z wieżowca sądzą, że będą latać... i stwierdzają, że ziemia jest twarda.

Bóg i demokracja

W moim tekście nie twierdzę, iż demokracja jest tworem boskim. Metafizyczne podejście do natury rzeczywistości społecznej i politycznej nie oznacza, że wnioski można wyprowadzać w sposób dowolny. Demokracja korzysta z podstaw przeddemokratycznych, które zakorzenione są w pewnym racjonalnym porządku metafizycznym, transcendentnym i być może w Bogu. Nie znaczy to jednak, że jest ona pod każdym względem do niego dostosowana. Demokracja, jak powiedziano, oparta jest na pewnych złudzeniach co do natury porządku politycznego i co do samej siebie. Nie jest tworem boskim, podobnie jak żaden ustrój, choć wydaje się, że są sposoby organizacji życia społecznego bardziej od niej racjonalne, oparte na trafniejszym rozpoznaniu natury władzy, roli przymusu, zobowiązania politycznego, wzajemnych relacji etyki i polityki.

Demokracja to dobro użyteczne

Nie jestem wrogiem demokracji, lecz mam do niej stosunek sceptyczny. Pod pewnymi względami może być ona zgodna z prawem naturalnym, lecz nie to stanowi o jej istocie, gdyż to, co dla niej specyficzne, jest trudne to substancjalnego określenia. Nie postuluję żadnych praktycznych wniosków, nie uważam więc, że nie należy jej zachować. Jest ona *bonum utile*, ale jako taka jest narzędziem do osiągnięcia tylko pewnych celów (pokojowa zmiana władzy). Ci, którzy sądzą, że ma charakter uniwersalny popadają w racjonalistyczną pychę.